

JUSTYNA SKOWRONEK

Biuro Edukacji Publicznej
Oddział IPN Gdańsk

PRASA DRUGIEGO OBIEGU NA PRZEŁOMIE LAT 70-TYCH I 80-TYCH

Zagadnienie, któremu będzie poświęcone moje wystąpienie, to zjawisko, którego skala dla historyków i bibliografów, a nawet działów instytucji zajmujących się tylko tym tematem, jest trudna do ogarnięcia. Postaram się jednak krótko scharakteryzować modelowy obraz zjawiska, jakim był niezależny ruch wydawniczy w Polsce, skupiając się przede wszystkim na latach 70-tych i 80-tych XX wieku. Często nazywany drugim czy podziemnym obiegiem, a prasa i wydawnictwa nim objęte – „bibułą” lub literaturą bezdebitową.

Czym był właściwie ów debit komunikacyjny? Wielka Encyklopedia Powszechna PWN z 1963 roku definiuje, że debit komunikacyjny (czy inaczej pocztowy) to prawo rozpowszechniania określonego druku lub czasopisma na terenie danego państwa. Odebranie debitu komunikacyjnego polegało na zakazie sprowadzania, prenumerowania i rozpowszechniania danego druku lub czasopisma na jego terenie; stosowano ten zakaz najczęściej wobec materiałów pochodzących z zagranicy. W PRL prawo odebrania debitu komunikacyjnego przysługiwało Głównemu Urzędowi Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a dotyczyło przede wszystkim druków i czasopism, których treść godziła w ustrój państwa polskiego lub naruszała dobre obyczaje”. Godziły w ustrój – czyli kontestowały ustrój PRL. Stąd wynika prosta definicja – pierwszy obieg, oficjalny, podlegał cenzurze i był przez nią kreowany, drugi jej się wymykał, a oficjalny obraz PRL rujnował. Socjolog Jakub Karpiński stwierdził, że istnienie czasopism i wydawnictw podziemnych było jednym z największych sukcesów opozycji w stanie wojennym i w latach następnych, ponieważ czasopisma w istotny sposób łamały monopol władz na informację. Po sierpniowym zwycięstwie Solidarności przywrócenie tego monopolu stało się jednym z celów stanu wojennego, lecz ten cel nigdy nie został zrealizowany.

Na początku jednak krótko i w punktach chciałabym odnieść się do mechanizmu, który spowodował, że prasę PRL istotnie po II wojnie wtłoczono skutecznie w założone ramy. Możemy się zgodzić, że blokada artykulacji w kanałach, przekazujących informację do społeczeństwa, osłabia groźbę rozpadu struktury politycznej. Sterowanie informacją czyni społeczeństwo niezdolnym do krytycznej, samodzielnej oceny rzeczywistości.

W niedemokratycznych strukturach przeciętny obywatel, jako uczestnik procesu politycznego, słabo orientuje się w otaczającej go rzeczywistości, może z wyjątkiem spraw, z którymi styka się bezpośrednio. Ale infantylizm informacyjny jest wygodny, zmniejsza bowiem ryzyko – również społecznej – frustracji, bo im mniej mamy do powiedzenia, tym mniej nas uwiera ograniczona swoboda artykulacji. Mechanizm, który uniemożliwiał prasie PRL swobodną prezentację faktów, opinii oraz żądań, składał się z dwóch części.

Pierwszą z nich był model organizacyjny prasy peerelowskiej, który uzależnił ją od aparatu partyjnego w kwestiach wydawniczych i obsady personalnej, drugą zaś - cały zespół działań polegających na prewencyjnej kontroli cenzorskiej oraz ciągłym sterowaniu treścią gazet przez aparat partyjny. Wspomnieć tylko trzeba o takich elementach jak partyjny monopol wydawniczy – m.in. działalność powołanej do życia uchwałą Sekretariatu KC PPR w 1947 r. Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch” - czy pożądanym modelowi dziennikarza, kreowany w wyniku kontroli systemu awansowego i upartyjnienia środowiska, wreszcie zasady i techniki preparowania obrazu rzeczywistości oraz miejsce cenzury w procesie blokady i kompromisu informacyjnego. Ale to nie obraz prasy peerelowskiej jest tematem mojego dzisiejszego wystąpienia, on ma tylko określić punkt wyjścia.

Zanim krótko scharakteryzuję powojenne próby łamania monopolu informacyjnego władz, chciałabym poczynić uwagę, że na szeroko rozumiany, niezależny ruch wydawniczy w komunistycznym państwie składało się nie tylko kilkaset podziemnych wydawnictw, ok. 6 tysięcy tytułów czasopism i ponad 7 tysięcy wydanych książek i broszur, to również setki znaczków poczty podziemnej, setki tysięcy ulotek, plakatów, druków okolicznościowych. Ich „produkcja” nasilała się w okresach nasilonej opresji w państwie – kolejnych kryzysach PRL ’56, ’68, ’70, ’76 czy w stanie wojennym.

W pierwszych latach instalowania się władzy komunistycznej opublikowano kilkaset ulotek, podziemnych gazetek, broszur i książek. Likwidacja zbrojnego oporu, która praktycznie rozegrała się do 1950 roku, pociągnęła za sobą likwidację niezależnej prasy i wydawnictw. Nic tutaj nie zmieniły wydarzenia 1956 roku (Czerwiec i Październik oraz tzw. popaździernikowa odwilż). Jako ciekawostkę raczej historycy podają, że kopie tajnego referatu

Chruszczowa, ogłoszonego na XX Zjeździe KPZR, już w kilka dni po przekazaniu tekstu najwyższym władzom PZPR można było kupić na bazarze Różyckiego.

Zanotowane przez Służbę Bezpieczeństwa i szybko likwidowane w kolejnych latach próby wydawania niezależnych druków to np. przepisywanie metodą samizdatu (czyli na maszynie) biuletynów specjalnych Polskiej Agencji Prasowej z materiałami udostępnianymi jedynie członkom władz partyjnych. Organizatorem był Antoni Zambrowski, syn jednego z sekretarzy KC, późniejszy działacz opozycji.

W 1968 roku marcowy bunt studentów przeciw cenzurze zaowocował powstaniem przepisywanych ręcznie ulotek. Również w odpowiedzi na agresję wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację spontanicznie tworzono i kolportowano ulotki. W opracowaniach internetowych znalazłam informację, ciekawą ze względu na zastosowaną technikę – użycie wyżymaczki pralki wirnikowej przez późniejszą współpracownicę KOR Bogusławę Blajfer do produkcji tych ulotek. Na przełomie lat 60-tych i 70-tych istotną, uznaną za niebezpieczną, próbą przełamania monopolu informacyjnego państwa była inicjatywa tajnej organizacji „Ruch”, która, zanim nastąpiły aresztowania, na powielaczach zdążyła wyprodukować i opublikować sześć numerów pisma „Biuletyn” oraz kilka numerów „Informatora”. We wczesnych latach 70-tych były też podejmowane próby powielania metodą samizdatową niedozwolonych tomików wierszy np. Juliana Kornhausera, Stanisława Barańczaka, poetów młodej generacji.

W niezależnym ruchu wydawniczym cezurą stał się rok 1976. Tego roku pojawiło się redagowane przez Andrzeja Czumę, członka rozbitej organizacji „Ruch”, pismo „U progu”, ale lawinowy jego rozwój wiąże się z pojawieniem dwóch pism KOR –owskich „Komunikatu” i „Biuletynu Informacyjnego”. Pierwszy był redagowany przez Ankę Kowalską, Janusza Przewłockiego i Andrzeja Jastrzębskiego, drugi m.in. przez Seweryna Blumsztajna i Joannę Szczęsną. Służyły głównie propagowaniu informacji o losach robotników sądzonych w procesach po protestach robotniczych z Czerwca ‘76 oraz losach ich rodzin, zbiorce pieniędzy i środków na pomoc. Członkowie Komitetu Obrony Robotników swoje nazwiska, adresy i telefony ogłaszali na łamach „Komunikatu”, co pozwalało poszerzać krąg współpracowników, czytelników i osób wspomagających; jawność była też sposobem obrony przed represjami.

W styczniu 1977 roku powstał „Zapis”, pismo literackie (założone m.in. przez Jacka Bocheńskiego), którego redaktorzy też ujawniali swoje nazwiska.

Wybiegając trochę naprzód, powiem, że przez 1,5 roku legalnego istnienia Solidarności, kiedy to nastąpił prawdziwy wysyp niezależnej prasy i wydawnictw, przede wszystkim związkowych, nie było mowy o anonimowości, chociaż publikowano też pod pseudonimami. Natomiast stan wojenny, który za jeden z głównych celów postawił sobie likwidację niezależnego obiegu myśli i informacji, sytuację tę zmienił radykalnie. Do zakonspirowanego podziemia zeszedli redaktorzy, drukarze i całe zaplecze techniczno–organizacyjne wydawnictw.

Z perspektywy dzisiejszych badań można stwierdzić, że 14 lat istnienia niezależnego ruchu wydawniczego w Polsce dzieli się na kilka faz.

Pierwsza to lata 1976 – 80, kiedy kształtowały się zarówno struktury opozycji, jak i struktury ruchu wydawniczego. Przełomowy był rok 1977. Powstały wówczas Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela zaczął wydawać swoje pismo „Opinia”, potem pojawił się „Głos”, miesięcznik społeczno – polityczny odłamu KOR, nawiązujące do tradycji narodowych pismo młodopolaków czyli RMP „Bratniak” redagowany głównie przez Aleksandra Halla, Arama Rybickiego, dwutygodnik „Robotnik”, który patronował kształtowaniu się załączków wolnego ruchu związkowego w Polsce, w Trójmieście był to „Robotnik Wybrzeża” wydawany przez WZZ Wybrzeża. Dalej, kolejne po „Zapisie”, pismo literackie „Puls”, wydawane przez młodych pisarzy. Od kwartalnika „Zapis” różniło się tym, że zamieszczano w nim teksty literackie, tworzone specjalnie dla drugiego obiegu. Również w 1977 roku, w Lublinie, powstało pismo młodych katolików „Spotkania”. To również data pojawienia się pierwszego pozacenzuralnego wydawnictwa Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA. Kolejne pisma i wydawnictwa powstawały głównie w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, ale wspomnieć też należy o takich inicjatywach, jak np. wydawanie przez lokalny komitet Samoobrony Chłopskiej we wsi Zbrosza Duża (u ks. Czesława Sadłowskiego) aż dwóch czasopism niezależnych.

Przełomowy był Sierpień 1980. Trzeci punkt postulatów domagał się wolności słowa, wolności od cenzury. Podczas strajków sierpniowych w Stoczni Gdańskiej ukazywał się „Strajkowy Biuletyn Informacyjny Solidarność”. Można powiedzieć, że stał się modelowym pismem dla wydawniczego okresu istnienia legalnej 10-milionowej Solidarności. Po założeniu związku w każdym zakładzie pracy pierwszym krokiem było założenie pisma, wolnego biuletynu. Szacuje się (badania takie prowadzone są m.in. w ramach programu „archiwum opozycji”), że w okresie 1976 – 80 ukazywało się ok. 100 czasopism, a 35 wydawnictw opublikowało ok. 300 książek i broszur.

W drugim okresie, w czasie karnawału Solidarności, od Sierpnia do stanu wojennego w grudniu 1981 roku,

działało ok. 160 wydawnictw, które opublikowały bez zezwolenia cenzury ok. 2500 pozycji literackich. W tym samym czasie pojawiło się ok. 3200 tytułów czasopism. Duża ich część wychodziła w warunkach półlegalności, drukowana na sprzęcie zakładowym i przestała istnieć wraz z delegalizacją Solidarności i konfiskatą bądź zniszczeniem sprzętu poligraficznego, aresztowaniem drukarzy, redaktorów i wydawców po 13 grudnia 1981 roku. Z raportów i statystyk bezpieki wiadomo na przykład, że funkcjonariusze MSW w czasie trwania stanu wojennego ujawnili 677 nielegalnych ugrupowań, (np. 26 sierpnia 1982 r. w Warszawie zatrzymano czterech członków Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności, 30 listopada kolejnych pięciu, 12 grudnia następnych trzech itd.), zlikwidowali 360 punktów poligraficznych, przejęli niespełna 1,2 tysiąca różnych urządzeń powielających oraz 468 maszyn do pisania, 730 tys. ulotek, 4 tys. plakatów oraz 340 tys. broszur i innych wydawnictw. Funkcjonariuszom resortu udało się też przerwać emisję 11 radiostacji Radia Solidarność i przejąć 11 nadajników (np. 3 lutego aresztowano 3-osobowy zespół Radia Solidarność w Gdańsku). Ale likwidacja całkowita „antypaństwowych” inicjatyw wydawniczych, mimo represji i rygorów stanu wojennego, nie powiodła się. Już w grudniu, obok ulotek pojawiły się pisma podziemne – warszawskie „Wiadomości” i mające charakter agencji prasowej „Informacja Solidarności” czy wrocławski „Z dnia na dzień”. W styczniu pojawiły się kolejne, jak „Tygodnik Wojenny”, „KOS” czy „Wola”, a w lutym największe pismo podziemnej Solidarności – „Tygodnik Mazowsze”. Miały one charakter informacyjno–publicystyczny, ale powstawały też artystyczne np. literackie, takie, jak pismo „Wezwanie” czy poświęcone plastyce „Szkice”. Wspomnieć należy o podziemnych wydawnictwach, jak CDN i specjalizujący się w publikowaniu literatury pięknej „Przedświt”.

Jeśli już mowa o oporze podziemnym, konspirze, pamiętać należy także o podziemnych oficynach fonograficznych czy podziemnym radiu Solidarność. Można powiedzieć, że publikowali wszyscy, dotyczyło to również ośrodków internowania. Materiały przepisywano ręcznie lub stosowano najprostsze techniki powielaczowe.

Podziemie miało swoje bestsellery, np. książki Normana Daviesa czy zbiór wywiadów z polskimi stalinistami „Oni” Teresy Torańskiej, przypomniany szeroko w tym roku komiks „Solidarność: 500 pierwszych dni” i inne. A różnorodność pism była duża – od prasy informacyjnej po publicystykę polityczną, historyczną i społeczną, teksty poświęcone obozowi socjalistycznemu, pisma kościelne i antykościelne i przede wszystkim antykomunistyczne.

Okres między próbą wznowienia jawnej działalności przez Solidarność po amnestii 1984 roku, zablokowaną przez nowe represje, a kolejną amnestią we wrześniu 1986 roku, to impas w działalności opozycji. Rozwijały się posolidarnościowe, radykalne środowiska i organizacje: Liberalno-Demokratyczna Partia Niepodległość, Solidarność Walcząca. Władze oceniały, że podziemie liczy ok. 400 grup, w większości skupionych w Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu i Łodzi, gdzie działało ok. 1800 „zawodowców” podziemia, wspieranych przez 40 tysięcy osób. Nadal istniało ok. 400 wydawnictw, a MSW szczególnie niepokoiła zdolność struktur konspiracyjnych do ciągłego odnawiania się. W prowadzonych na łamach podziemnych pism dyskusjach dominowało przekonanie o zachowaniu długotrwałego status quo i pogląd, że trudno oczekiwać na drugi Sierpień 80. Nasilały się więc dążenia do szukania ugody z władzami. Wyrazem dążeń, ponawianych przez ośrodek doradców skupionych przy Lechu Wałęsie i propozycji nawiązania dialogu stał się wydany w 1985 roku „Raport – Polska 5 lat po Sierpniu”. Przy krytycznej ocenie całokształtu sytuacji społeczno–ekonomicznej, wyrażano jednocześnie przekonanie o nieuchronności porozumienia. W tym nurcie utrzymana była dyskusja na łamach niezależnej prasy. Wspomnieć tutaj można wydaną przez Niezależną Oficynę NOWA książkę Adama Michnika „Takie czasy, czyli rzecz o kompromisie” czy wywiad Jacka Kuronia dla „Tygodnika Mazowsze” z 1987 roku i broszurze „Krajobraz po bitwie”, w której autor podkreślał brak szans na odbudowę Solidarności jako związku zawodowego i proponował przestawienie się na szeroko rozumianą działalność społeczną, skoncentrowaną na sprawach gospodarczych i lokalnych. W tych wystąpieniach i dyskusji, prowadzonej na łamach wydawnictw, powstały tezy, które z czasem stały się osią rozwiązań Okrągłego Stołu.

W tym kontekście, na koniec parę uwag, co w istocie najbardziej niepokoiło SB w poczynaniach podziemia politycznego po delegalizacji Solidarności. W wydanej w 1983 roku analizie publikacji ukazujących się w podziemnych wydawnictwach bardzo istotna jest uwaga, że nie tyle same wydawnictwa mają duży zasięg społeczny, ale funkcjonują one w opinii społecznej przede wszystkim z powodu działalności zachodnich rozgłośni i innych tzw. ośrodków dywersji ideologicznej. Wskazywano na paryską „Kulturę”, wydawany w Szwecji kwartalnik „Aneks”, a szczególnie Radio Wolna Europa. Analizowano także publikacje drukowane w prasie zachodniej, m.in. w hiszpańskim tygodniku „El Tempo” w lutym 1983 roku opublikowano dokumenty doradcy prezydenta USA ds. bezpieczeństwa Zbigniewa Brzezińskiego z 1978 r. Mówiąc w dużym skrócie, „umiędzynarodowienie” sprawy polskiej w tym czasie szczególnie nie służyło interesom władzy komunistycznej.

Jeśli chodzi o RWE to obawiano się nie tylko wspierania i rozpowszechniania ideologii Solidarności, lecz co-

dziennych funkcji informacyjnych. Już w lutym konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość powieliło nielegalnie raport opublikowany w całości przez RWE „Wstępna ocena sytuacji na dzień 20 grudnia 1981 r. z elementami prognozy krótkoterminowej”. W maju 1982 roku SB wskazywała na inspirującą wręcz rolę zachodnich rozgłośni, w tym francuskiej RFI w organizowaniu oporu, manifestacji w Polsce. Podkreślano rolę instruktażową RWE w organizowaniu produkcji i kolportażu wydawnictw drugiego obiegu. Na terytorium Polski wypuszczano baloniki z opisem, jak domowym sposobem wykonać farbę i powielacz. RWE retransmitowało każdą z audycji radia Solidarność, publikowało w całości każdą ulotkę i wydawnictwo, które w specjalnej, grypsowej formie docierało do rozgłośni.

Zdając sobie sprawę z szerokości i złożoności zjawiska, jakim była literatura drugiego obiegu w PRL-u, podsumuję krótko, że głównym celem działania Służby Bezpieczeństwa była neutralizacja, oderwanie otuliny społecznej od informacji, wytwarzanych przez opozycyjne struktury politycznego podziemia. Struktury te oraz ich działalność wydawnicza poddawane były głębokiej i systematycznej infiltracji. Bezpieka za najgroźniejsze uważała zjawiska wymykające się spod jej kontroli.

Niniejszy tekst w niewielkim stopniu porusza bardzo szeroki temat, jakim było zwalczanie wydawnictw bezdebitowych przez władze PRL. Bardzo wiele kart, dotyczących zmagania na tym „papierowym froncie” jest badanych obecnie w archiwach służb specjalnych, bo - jak już wspomniałam na początku - walka z opozycją stanowiła jednocześnie walkę o utrzymanie monopolu informacyjnego, a co za tym idzie samej władzy aparatu partyjnego w państwie. W ramach projektów naukowo-badawczych dotyczących rozpracowywania i kontroli środowisk nie tylko opozycyjnych, ale i dziennikarskich, naukowych, twórczych etc. powstaje szereg ciekawych opracowań, uzupełniających obraz niezależnego ruchu wydawniczego.

** (treść wystąpienia wygłoszonego . podczas konferencji „**Język propagandy i piśmiennictwo drugiego obiegu w PRL-u**” w WMBP w Elblągu dnia 30.11.2006r)*